OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

[illegible] PRE[illegible]OWY dn. 10 grudnia 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, wtorek 11 grudnia 1934 r. Nr. 351

Potrzeba szybkiej pomocy dla bezrobotnych!

W Polsce nie może zabraknąć chleba i węgla dla biednej ludności

Bezrobocie rośnie! Wystarczy jedynie czytać tygodniowe zestawienia Urzędów Pośrednictwa Pracy, by stwierdzić, że tempo wzrostu bezrobotnych rejestrowanych jest nawet większe, aniżeli w ub. roku. Jest to jedynie potwierdzeniem tego, cośmy niejednokrotnie na łamach naszego pisma podnosili, że spadek bezrobocia ma u nas, niestety, jedynie sezonowy charakter. Odnosi się to zarówno do zwiększonego stanu zatrudnienia w przemyśle, jak i oczywiście do robót publicznych. Rozmiary naturalnego ożywienia gospodarczego w Polsce zdają się być niesłychanie małe w obliczu ciągłego wzrostu bezrobocia.

Z doświadczeń państw innych wiemy, że sztuczne nakręcanie konjunktury, a więc stwarzanie warunków pracy w rezultacie przynosi więcej szkód, aniżeli korzyści. Nie da się również zaprzeczyć, że pewne ożywienie sytuacji gospodarczej jest już widoczne w kilku państwach i zapewne w najbliższym czasie wystąpi również u nas. Chwilowo jednak stoi przed społeczeństwem i państwem ważny, od lat palący problem: opieka nad bezrobotnymi!

Wszyscy doskonale rozumiemy, że warunki państwa są ograniczone, ale mimo to musi się w ramach budżetowych znaleźć odpowiednia suma na zimową pomoc dla wielotysięcznych rzesz bezrobotnych, dla tych wszystkich, którzy nie posiadają ustawowych praw do zasiłków w Funduszu Bezrobocia.

Zima, aczkolwiek łagodna jeszcze, już nastała. Zima jest najcięższą porą roku dla bezrobotnych. W tym okresie czasu bowiem niema żadnych nadziei nawet na krótką i przypadkową pracę. Odzienie bezrobotnych jest tego rodzaju, że na chodzenie po mieście, gdzie można coś przypadkiem zarobić, nie można się odważyć bez zaryzykowania możliwości nabawienia się ciężkiej, obłożnej choroby. A mieszkanie? Izby przepełnione i źle zaopatrzone muszą przecież być opalane!

Polska jest krajem, w którym nie może zbraknąć chleba i węgla dla biednej ludności! Tę zasadę wyznają zresztą przedstawiciele rządu i dawali temu kilkakrotnie publicznie wyraz w odpowiednich oświadczeniach. Nie można również zaprzeczyć, że i praktycznie wiele w tym kierunku zrobiono. Chodzi więc teraz o to, by o tem nietylko nie zapomnieć, ale by natychmiast przystąpić do akcji.

W społeczeństwie znajdzie się również zrozumienie dla tej sprawy. Dowody ofiarności społecznej są znane! Trzeba tylko natychmiast wziąć się do rzeczy. A więc w pierwszym rzędzie należy przystąpić do rozdziału artykułów żywnościowych: kartofli, mąki, kaszy, słoniny oraz opału.

Powtarzamy: w naszych warunkach zaopatrzenie głodnej ludności nie powinno napotkać na żadne specjalne trudności. W granicach możliwości państwowych leży rozprowadzenie i zebranie potrzebnych środków, tem bardziej, że inicjatywa społeczna, jej współpraca na pewno znajdzie w danym wypadku duże pole działalności.

Zażarte walki na pograniczu Abisynji

Po stronie włoskiej padło 60 zabitych i 400 rannych

LONDYN, (PAT). Agencja Reutera donosi z Addis Abeba, że abisyński charge d'affaires w Rzymie otrzymał polecenie energicznego zaprotestowania u rządu włoskiego i zażądania wyjaśnień w związku z okupacją szeregu punktów terytorjum abisyńskiego przez oddziały włoskie.

Według doniesień otrzymanych w stolicy Abisynji, wojska tubylcze z włoskiej części Somali, uzbrojone w czołgi, samoloty i artylerję, pozostające pod komendą oficerów włoskich, napadły na eskortę abisyńską komisji angloetjopskiej w Ualual.

Między wojskami włoskiemi i abisyńskiemi doszło na pograniczu Somali do zażartych walk, w czasie których po stronie włoskiej padło 60 zabitych i około 400 rannych.

Liczba zabitych i rannych po stronie abisyńskiej wynosi około 100 ludzi.

W Ameryce szukają spiskowców

w związku z zamachem na króla Aleksandra

NOWY JORK. (PAT). Departament stanu nie otrzymał żadnego pisma urzędowego w sprawie rzekomego udziału kół chorwackich w Youngstown w stanie Ohio w przygotowaniu zamachu na króla Aleksandra. Mimo to, sekretarz stanu Hull oświadczył, że departament stanu podejmie w tej sprawie śledztwo, jeśli otrzyma wiarygodne wiadomości, potwierdzające możliwość udziału Chorwatów amerykańskich w mordzie marsylskim.

Hull zaznaczył, że żaden z urzędników departamentu stanu nie prowadził w tej sprawie rozmowy z posłem jugosłowiańskim. Pogłoski o tego rodzaju rozmowie krążyły i interpretowane były jako wskazówka, iż Jugosławja nosi się z zamiarem zwrócenia się do departamentu stanu o przeprowadzenie śledztwa w kołach chorwackich w Youngstown.

Podsłuch telefoniczny w Rumunji

Podsłuchiwane były rozmowy dygnitarzy państwowych

BUKARESZT. (PAT). Na posiedzeniu senatu przedstawiciel opozycji sen. Filipescu, będący prezesem towarzystwa eksploatacji telefonów w Rumunji, zwrócił się do rządu z interpelacją w sprawie rewizji, przeprowadzonej przez władze w głównej centrali telefonicznej, gdzie, według komunikatu urzędowego, rozmowy były podsłuchiwane ze szkodą interesów państwa.

Filipescu zaprzeczał twierdzeniom komunikatu i protestował przeciwko rewizji.

W odpowiedzi na to podsekretarz stanu ministerstwa spr. wewn. Titeanu wyjaśnił, że władze posiadają niezaprzeczalne dowody, iż urzędnicy telefonów podsłuchiwali rozmaite rozmowy. W związku z tem ministerstwo spr. wewn. zmuszone było wydać niezbędne zarządzenia, m. in. o poddaniu towarzystwa telefonów kontroli władz, poczynając od dnia jutrzejszego.

Zmarł red. Haecker

Wczoraj rano zmarł nagle w swojem mieszkaniu na udar serca b. redaktor naczelny „Naprzodu" Emil Hacker w wieku lat 60.

Ś. p. red. Haecker był jednym z czołowych działaczy PPS CKW i brał wybitny udział w życiu społecznem. Przez 12 lat zasiadał z ramienia PPS w krakowskiej radzie miejskiej. Przez 42 lata zmarły pracował w organizacjach robotniczych i w redakcji „Naprzodu".

Ś. p. Haecker wydał szereg publikacyj poświęconych ruchowi socjalistycznemu w Polsce.

Plaga wróbli

BERLIN, PAT. W pewnych okolicach Niemiec pojawiły się masowo wróble, stając się dla mieszkańców wsi i miast prawdziwą plagą, przeciwko której stosowane są oryginalne metody walki. Tak np. w Schachstedt obok Bernburga władze gminne wezwały ludność do masowego tępienia wróbli, przyczem każda rodzina musi dostarczyć w oznaczonym terminie 10 zabitych wróbli, względnie uiścić grzywnę w wysokości 50 fenigów. Za każdego wróbla gmina płaci po 1 fenigu.

OD ŚWITU DO NOCY

Na autostradzie Medjolan - Turyn, samochód, pędzący z szybkością 15 klm. wywrócił się. 3 osoby poniosły śmierć na miejscu, a dwie są ciężko ranne.

*

Gwałtowna fala mrozów nawiedziła północną część Stanów Zjednoczonych Według dotychczasowych wiadomości, 15 osób zmarło z zimna.

5000 policji międzynarodowej

będzie strzegło spokoju w Saarze

GENEWA, (PAT). Agencja Havasa donosi: Wczoraj przed południem odbyło się poufne posiedzenie Rady Ligi Narodów. Porządek dzienny obejmował sprawy utrzymania porządku w czasie plebiscytu na terenie Saary, dalej Rada zapoznała się z odpowiedzią rządu niemieckiego na propozycję min. Lavala, jak również omówiono zarządzenia, mające na celu ułatwienie natychmiastowej współpracy państw, z których kontyngentów wojskowych składać się będzie policja międzynarodowa.

Po zakończeniu obrad Rady okazało się, iż Rada przewiduje wysokość policji międzynarodowej dla Saary na 5.000 ludzi. Siły policyjne składać się będą z jednego batalionu wojsk brytyjskich, jednego wojsk włoskich i szwedzkich.

Rada powołała dalej komitet trzech, złożony z przedstawicieli państw dostarczających oddziałów wojskowych dla policji międzynarodowej. Do komitetu tego z ramienia Wielkiej Brytanji wejdzie gen. Temperley, z ramienia Włoch gen. Visconti Prasta. Komitet ten opracuje szczegóły organizacji międzynarodowej siły policyjnej w formie projektu, który ostatecznie będzie zatwierdzony przez Radę Ligi Narodów.

W dalszym ciągu posiedzenia Rada Ligi kontynuowała dyskusję nad skargą jugosłowiańską. Pierwszy zabrał głos min. Laval, a po nim delegat Polski min. Komarnicki.

Jak lądował „Toruń"

MOSKWA, (PAT). O wylądowaniu balonu „Toruń" w okolicy Rostowa nad Donem komunikują następujące szczegóły:

Balon wylądował 6 b. m. o godz. 8.45 według czasu warszawskiego na terytorjum kołchozu rolnego imienia Thaelmana w gminie Kalinin rejonu Ust-Łubińskiego. Lądowanie było podobno przymusowe. Lotnicy wyszli bez szwanku, natomiast balon jest uszkodzony.

Zarząd kołchozu i naczelnik wydziału politycznego udzielili lotnikom niezbędnej pomocy. Dn. 9 b. m. lotnicy wyjeżdżają przez Moskwę do Warszawy.

Rekord lotu na wysokość

BARTLESVILLE (st. Oklahoma), (PAT). Słynny lotnik Willey Post usiłował ponownie ustanowić nowy rekord wysokości lotu na samolocie. Po wylądowaniu Willey Post oświadczył, że tym razem osiągnął lepszy rezultata, niż w czasie swego poprzedniego lotu, lecz na wysokości 42.000 stóp przyrząd do mierzenia wysokości przestał działać.

Ustalenie ostatecznych wyników eksperymentu Willey Posta potrwa kilka dni.

Podstępny napad piratów

SZANGHAJ (PAT). Banda 20 piratów, udających zwykłych pasażerów, zakradła się na pokład statku kursującego między Ning-Po i Nu-Czau.

Po wypłynięciu na morze, piraci obezwładnili kapitana i członków załogi i ograbili wszystkich pasażerów, poczem przenieśli łup na znajdujące się wpobliżu dżonki. Piraci uprowadzili ze sobą kapitana oraz około 20 pasażerów i członków załogi.

Międzynarodowy turniej piłkarski

w Katowicach

W sobotę rozpoczął się w Katowicach międzynarodowy turniej piłkarski z udziałem niemieckiej drużyny F. C. Bayern i trzech czołowych zespołów polskich: Ruchu, Cracovii i Garbarni.

Pierwszy mecz Garbarnia — Cracovia zakończył się zasłużonem zwycięstwem Garbarni 2:1 (1:0). Mecz był bardzo ciekawy i stał na wysokim poziomie.

Drugie spotkanie pomiędzy mistrzem Polski a F. C. Bayern przyniosło Ruchowi porażke w stosunku 1:2 (0:1).

Ten ostatni mecz, główny, stał na znacznie niższym poziomie, niż mecz Cracovia — Garbarnia. Zawiódł przedewszystkiem Ruch, a zwłaszcza jego słynny napad, który grał beznadziejnie. Niemcy wykazali jedynie dobrą kondycję fizyczną i niezły, dość niebezpieczny, napad. Poza tem gra ich była bardzo przeciętna, na poziomie średnich zespołów ligowych. Ruch w normalnej formie powinien był wygrać z tą drużyną. Bramki dla gości zdobyli Siemseiter i Schneider, dla Ruchu [illegible]

Sąd Najwyższy

o wstrzymaniu eksmisji bezrobotnych

Ogłoszone zostały dwa doniosłe orzeczenia Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, interpretujące przepisy ustawy o ochronie lokatorów przy odraczaniu eksmisji w stosunku do bezrobotnych.

Sąd Najwyższy, rozpatrując kasację bezrobotnego, który zalegał z komornem z powodu niedotrzymywania zarobków od pracodawcy orzekł: że robotnik żyjący tylko z zarobku i nie mający osobistego majątku, w razie niewypłacania mu wynagrodzenia przez pracodawcę może zaleganie z komornem usprawiedliwić nędzą wyjątkową, uchylającą skutki tegoż zalegania (C. II Rw. 2776 33).

W drugiem wydanem przez siebie orzeczeniu Sąd Najwyższy wypowiedział się, że z przepisów art. 23 i 24 ustawy o ochronie lokatorów (o moratorium mieszkaniowem), wynika niewątpliwie, że z moratorjum korzystać mogą jedynie ci bezrobotni, przeciwko którym orzeczono eksmisję, a którzy z powodu okoliczności od nich niezawisłych pozostają bez pracy, przyczem dane te winny być stwierdzone zaświadczeniem PUPP.

Tych przesłanek brak, jeżeli tytułem egzekucyjnym jest ugoda stron, a nie eksmisja orzeczona przez Sąd i skoro zobowiązani powołali się wyłącznie na zaświadczenie Urzędu Miejskiego, stwierdzającego jedynie, że zobowiązany pozostaje bez pracy od 2 lat i, że obecnie nie mając majątku korzysta z pomocy rodziny swej żony.

Brak majątku i pozostawanie bez pracy nie wystarcza do uzyskania moratorjum mieszkaniowego na niekorzyść najmodawcy. Starający się o odroczenie terminu eksmisji winien wykazać, że jest jako bezrobotny zarejestrowany i, że pomimo starań o pracę tejże otrzymać nie może. Ustawa o moratorjum mieszkaniowem jest ustawą wyjątkową, zatem rozszerzająca jej wykładnia nie może mieć miejsca. (C. II. Z. 684 33).

Sensacyjny proces żony porucznika

oskarżonej o nakłanianie do fałszywych zeznań w sprawie męża

Warszawski Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Skierniewicach przystępuje w dniu dzisiejszym, t. j. dn. 10 bm. do rozpatrzenia sensacyjnego procesu Franciszki Molinowej, żony porucznika Moliny, b. płatnika 18 pp., którego sprawa jest już trzeci miesiąc przedmiotem rozpraw w Wojskowym Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Sprawa porucznika Moliny pociągnęła za sobą drugi proces, gdyż jak stwierdzono w toku śledztwa żona jego usiłowała nakłaniać świadków do fałszywych zeznań. Wytoczono jej proces z art. 140 K. K., który przewiduje za tego rodzaju czyny, karę do 5 lat więzienia.

Obronę oskarżonej wnosi adwokat Ed. Gruber.

Co się dzieje z kapitałami

gromadzonemi przez ubezpieczalnię społeczną?

Instytut Spraw Społecznych opublikował pracę, omawiającą działalność lokacyjną ubezpieczeń społecznych i jej rolę w życiu gospodarczem Polski w latach 1924 — 1933. Praca ta, oparta na analizie źródłowych danych daje objektywny materjał do oceny działalności lokacyjnej ubezpieczeń społecznych i oświetla rolę gospodarczą tej działalności na tle zmian, zachodzących w konjunkturze gospodarczej.

Jak wynika z tych badań, w ciągu okresu dziesięcioletniego 1924 — 1933 zakłady ubezpieczeń społecznych ulokowały długoterminową sumę blisko 600 miljonów zł., z czego zgórą połowa, około 340 miljonów zł., przypada na finansowanie inwestycyj komunalnych i robót budowlanych własnego budownictwa zakładów oraz budownictwa, na które ubezpieczenia udzieliły kredytów bądź bezpośrednich, bądź też pośrednio, dostarczając środków Bankowi Gospodarstwa Krajowego. Reszta sumy zużyta została na finansowanie rolnictwa i przedsiębiorstw przemysłowych, pewna zaś niewielka część — na udzielanie kredytów skarbowi lub na przejmowanie od skarbu zobowiązań (znów w zakresie finansowania budownictwa) i upłynnienie w ten sposób rezerw skarbowych.

Rola ubezpieczeń społecznych w całości ruchu kapitalizacyjnego w Polsce przedstawia się w świetle tych cyfr bardzo poważnie, zwłaszcza, że jest to kapitalizacja odbywająca się stosunkowo dość równomiernie. Dzięki temu w latach 1930 — 1932, kiedy ruch inwestycyjny w szybkiem tempie zamierał, ubezpieczenia społeczne tamowały w znacznej mierze tempo spadku, finansując np. w r. 1931 prawie czwartą część całego polskiego budownictwa mieszkaniowego i użyteczności publicznej. Budując własne domy mieszkalne w Warszawie, Łodzi, Sosnowcu, Będzinie, Katowicach, Królewskiej Hucie, Bielsku, Białej, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Toruniu i Gdyni, oraz dostarczają Bankowi Gospodarstwa Krajowego znacznej części środków, jakiemi instytucja ta finansowała budownictwo, ubezpieczenia społeczne przyczyniły się w znacznym stopniu do ożywienia ruchu budowlanego podczas ostatniego okresu dobrej konjunktury, a nawet jeszcze podczas kryzysu.

Szczegółowe zestawienia cyfrowe, uzupełniające pracę p. Ludwika Landaua, wyjaśniają możliwie dokładnie, co się dzieje z kapitałami, gromadzonemi przez ubezpieczenia społeczne.

Wyścigi szybkości na oceanie

Niebieska wstęga szybkości znajduje się wciąż jeszcez w posiadaniu włoskiej linji okrętowej, do której należy okręt transatlantycki „Rex". W r. 1933 „Rex" przebył przestrzeń, dzielącą Gibraltar od Nowego Jorku pomimo złej pogody w ciągu 4 dni 13 godzin i 50 minut. Zważywszy, że dystans Cherbourg — New York jest krótszy od dystansu Gibraltar — New York i że dystans ten przebył okręt niemiecki „Bremen" w ciągu 4 dni 16 godzin 15 minut, należy dojść do wniosku, że „Rex", który wypływa z Genui, jest szybszym statkiem niż „Bremen", i że jemu naleby się niebieska wstęga.

Cudzoziemiec o „Locie"

Znany uczony bułgarski, profesor Uniwersytetu w Sofji Dr. Ballan, autor licznych dzieł, a m. in. słownika języka bułgarskiego, odbył swoją pierwszą podróż powietrzną samolotem P. L. L. „LOT" z Sofji do Warszawy, dokąd przyjechał na Kongres Slawistów.

Prof. Ballan, który liczy 75 lat, w ten sposób charakteryzuje swoje wrażenia:

„Odradzano mi podróż powietrzną. Wznosisz się w góre — mówili — rozum ucieka w dół, opadasz, wątroba, rwie się do góry. Nic podobnego. Siedzisz sobie wygodnie, coś niesie cię, jak na skrzydłach, a ty podziwiasz zmieniające się widoki, góry, rzeki, pola, niby barwne kobierce, wioski małe i większe, daleko, jak okiem sięgnąć... Nic, tylko sławić przyrodę i mądrość ludzką".

Sędziwy podróżny kończy swoje uwagi: „Latajcie — drodzy — samolotami i sprawdźcie, czy tak jest w istocie".

Za narzeczoną

(S. F.) — Czy oskarżona Zofja Wiązek przyznaje się do tego, że oblała zimną wodą obecnego tu Zygmunta Zajączka?

Panna Wiązek kiwnęła potakująco głową.

— Przyznaję się. Co sie mam nie przyznać, kiedy oblałam.

— Za co?

— Za narzeczoną.

Sędzia spojrzał zdziwiony.

— Jakto za narzeczoną

— W taki sposób, prosze sądu, że ten pan, sam w sobie jest bardzo przyzwoity człowiek i nie mam do niego żalu. Tylko narzeczone ma cholere. Cała kamienica może przyświadczyć, co ona warta. Za męskie portki dusze djabłu sprzeda!

Wystarczy prosze sądu, że ktoś przez okno męskie portki trzepie, a w niej sie już wszystkie grzechy budzą. Niech tylko jaki chłop na podwórze wejdzie, czy starozakonny handlarz, czy muzykant bez nogów, ona już w oknie stoi, już zęby do niego szczerzy i, co ma, na pokaz wystawia.

Orkiestra u nas na podwórzu żadna nie może grać. Bo niech tylko przyjdą, ona na okno włazi, oberlufty zaczyna wycierać, żeby muzykantom łydki pokazać. Chłopaki sie naturalnie robią niespokojne, ślina im w saksofon leci, melodja im sie myli i przez to cała kamienica na muzyce jest pokrzywdzona.

Sama żadnego chłopaka nie przepuści. A jak inna dziewczyna w kamienicy ma powodzenie, to jej musi zepsuć.

Jak raz za inną jeden piękny bronet w brązowem garniturze wszedł do bramy, to ta cholera takiego krzyku narobiła, że sie chłopak przestraszył i uciekł.

Dwie noce płakałam. Bo, proszę sądu, może mnie akurat z tem bronetem szczęście było sądzone?

— Ale dlaczego — przerwał sędzia — oblała pani pana Zajączka?

— Bo on jest jej narzeczonym. Ona mnie drogę do szczęścia zepsuła, to ja jej też chciałam nogę podstawić. Widziałam, że p. Zajączek sie do niej pali, więc go zimną wodą oblałam, żeby przestygł. Ale jemu krzywdy nie chciałam zrobić! Tylko jej!

Pomimo takiego wyjaśnienia, p. Zajączek oświadczył, że czuje się pokrzywdzony. Wobec tego Sąd wydał wyrok, skazujący pannę Wiązek na 50 zł. grzywny.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nie wychodzi zamąż bez miłości

P. P. Mira i J. Hanka S. proszą nas o wydrukowanie ich listu:

P. Wikta żali się nam:

„Będąc jeszcze w bardzo młodym wieku, wyszłam za mąż za chłopca, którego wcale nie kochałam, myśląc, że może się kiedyś do niego przyzwyczaję. Przyszło na świat dziecko. Wtem na drodze mego życia stanął chłopiec, którego poznałam i który wywarł na mnie prawdziwe wrażenie. Pokochałam go swą pierwszą miłością. Odtąd życie bez niego stało mi się bezwartościowe. Niema takiego dnia, abym się nie przeszła w kierunku ul. Przemyskiej. Spotkania nasze były bardzo częste. Miłość nasza wzrastała z dnia na dzień. Gdy byliśmy sami przysięgał mi, że mnie kocha i pragnął, abym mu uległa. Gdy mnię posiadł spotkania nasze stawały się coraz rzadsze.. Teraz mnie unika, lecz ja go nadal nie przestaję kochać. Nawet we śnie marzę o swym Geńku.

Idąc raz ulicą Przemyską, o. Boże, zdrętwiałam na widok mego Gieńka, widząc go jak stoi z inną. Od tej pory spotykałam go stale w towarzystwie panienek.

Drogi Redaktorze, radź co mam począć, gdyż chodzę zrozpaczona i znękana bo ja bez niego żyć nie umiem, a nie radź, abym miała zapomnieć o mym Gieńku!"

Oto skutki gdy się wychodzi za mąż bez miłości... Niech to będzie nauczką dla wszystkich. Trudno coć Pani poradzić, Pani Wikto. Ów młodzian może ma zamiary małżeńskie i dlatego, woli bywać w towarzystwie panienek, bo wie, że rozwodów niemą, wobec czego na Panią liczyć nie może. Jego przysięgi miłosne musiały być kłamstwem, nawet może i bez złej woli. Człowiek zmysłowo podniecony może najzupełniej szczerze przysięgać, a po zaspokojeniu popędu — nieraz odchciewa mu się wszystkiego. Niech Pani raz jeszcze ostatecznie rozmówi się Geńkiem i nie zapomina o obowiązkach matki!

Trzech chłopców, którzy uciekli

„Kochany Redaktorze, było to tak: Byłyśmy z braćmi w dzień Wszystkich Swiętych na cmentarzu bródnowskim. Gdy stałyśmy przy grobie, ujrzałyśmy trzech chłopców, którzy wywarli na nas duże wrażenie. Dwóch było ubranych w jesionki jeden w płaszczu. Oni również nas zauważyli bo przystanęli i stali dłuższą chwilę, nie zważając na to, że padał duży deszcz. Gdy odchodzili, wołali nas i pokazywali nam, że idą w stronę tramwaju, ale my nie mogłyśmy iść zaraz. Gdy rozstałyśmy się z braćmi (a zrobiłyśmy to umyślnie), udałyśmy się w stronę tych, co odrazu zabrali nam serca, lecz o dziwo! — nie spotkałyśmy ich już.

Kochany Redaktorze, żebyś wiedział, z jakiemi minami wracałyśmy do domu! Byłyśmy bardzo złe na ten deszcz, bo przez niego nasi chłopcy nie zaczekali na nas. Aby przypomnieli nas sobie, podajemy, że jedna z nas — szatynka — była ubrana w suknię bronzową z czerwonemi klapami, jesionkę i czarny kapelusik, natomiast druga — blondynka — w czarną jesionkę z czerwonym kołnierzem, bronzowy beret i rękawiczki.

Kochany Redaktorze, wydrukuj nasz list i wezwij naszych chłopczyków, aby dali o sobie znać".

W nadziei, że to zetknięcie w okolicznościach jak najbardziej „makabrycznych" da skutki jak najradośniejsze, spełniamy prośbę naszych Czytelniczek, życząc im spełnienia marzeń.

•

P.P. A. i H. proszą nas o wydrukowanie ich prośby tej treści:

„Dwie młode pensjonarki poszukują bezinteresownie dwóch panów, którzy zechcieliby pomóc im w pisaniu wypracowań polskich, gdyż w tym kierunku nie mają zdolności."

Przyłączamy się do tej prośby pod warunkiem że owi „pomocnicy" nie staną się „autorami" wypracowań. Można pomagać w pisaniu, ale pisanie za kogoś całkowicie mijałoby się z celem pedagogicznym.

Wesoły Kącik

MIŁOŚĆ PRAWNIKA



Wpadł mi w ręce pamiętnik pewnego prawnika. Przytaczam z niego wstęp.

**

Zadaniem mojem jako prawnika było zwalczać przestępstwa. A tymczasem, gdy sięgam pamięcią w swoją przeszłość, widzę, że całe moje życie było jednym łańcuchem przestępstw.

Przyczyną tego była miłość.

Początkowo bowiem byłem młody i niewinny.

Aż pewnego razu ujrzałem na ulicy niewiastę i zakochałem się.

Zdawałoby się, że to drobnostka. A tymczasem jakie okropne przestępstwa pociągnęła za sobą moja miłość.

Najpierw zacząłem dniami i nocami *włóczyć się* pod oknami ukochanej. (Patrz ustawa o zwalczaniu włóczęgostwa. Skromnie licząc, należało mi się miesiąc aresztu).

Gdy mój ideał wychodził na ulicę, *raniłem* ją ognistemi spojrzeniami (za lekkie zranienie grozi więzienie do lat dwóch).

Zabijałem czas, wzdychając do ukochanej, jak lokatorzy do obniżki komornego (zabójstwo w uniesieniu — więzienie do lat dziesięciu).

Codziennie w biurze *kradłem* godziny pracy na pisanie do niej listów miłosnych (za kradzież grozi więzienie do lat pięciu).

Odpowiedziała na moje listy przychylnie. Zaprosiła mnie do siebie.

Wtedy *pijany* ze szczęścia błądziłem całą noc po mieście (tydzień aresztu za chodzenie po mieście w stanie nietrzeźwym).

Znajomy posterunkowy poradził mi, żebym poszedł spać do domu, ale ja poszedłem z nim na piwo (niewykonanie zarządzenia władzy — tydzień aresztu).

Nazajutrz złożyłem wizytę ukochanej. *Żebrałem* u niej o jeden pocałunek. (Za żebraninę grozi zamknięcie w domu pracy przymusowej).

Uczyniła mej prośbie zadość.

Wtedy padłem na kolana i *przysięgłem* jej wierność dozgonną. (Krzywoprzysięstwo. Pięć lat więzienia).

Jeżeli zliczyć wszystkie kary na które zasłużyłem wypadnie zgórą 15 lat więzienia.

A tymczasem życie ukarało mnie znacznie surowiej.

Zostałem skazany na dożywotnie więzy... małżeńskie. Dla obostrzenia kary, zamiast postów i twardego łoża, los dodał mi teściową.

Od tego wyroku niema apelacji.

Nie spodziewam się również ułaskawienia.

W pokorze znoszę ciężką karę i ostrzegam bliźnich przed miłością, która pociąga za sobą tak straszliwe skutki.

Napoleon Sadek.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Miłość, która się źle zaczęła (Godło: Marjan Narcyz)

(Dokończenie).

Byłem oszołomiony. Patrzyłem na jej roześmianą twarzyczkę, na maleńkie, czerwone usta i aksamitne, ciemno-zielone oczy, na wichurę złotych loków... Czułem dziwne drżenie ciała i

BICIE SERCA NIENATURALNE...

Głos wychodził mi dziwny i rwał się... Musiałem siłą woli uspakajać się... Jednocześnie pilnowałem, by płaszcz mię okrywał dobrze i nie zdradził mego „uniformu"...

Wanda, wbrew zapowiedzi, nie odchodziła. Mówiła o sobie, o upodobaniach, zachwycała się kwiatami, zbożem, wsią...

Wreszcie uspokoiłem się i poczęliśmy rozmawiać, o czem popadło... Trochę poważnie, trochę żartobliwie... Wreszcie i na temat miłości...

— Myślałam, że to miejsce mocno zakochanych — mówi z uśmiechem i znów czerwienieje.

— Jakto, mocno zakochanych?... Bo są i lekko zakochani?...

— No, widzi pan, tacy... no, co już mają się pobrać!... To są mocno zakochani i im wolno iść samym wszędzie, a... innym nie wolno...

Patrzę w jej oczy.

FIGLARNOŚĆ I WDZIĘK.

Ma w sobie „coś", co kusi i pociąga mężczyznę mimowoli... Nie jest młodziutką... Ma około 20 wiosen... Cerę ma bajeczną! Delikatna, pajęcza jedwabistość lic, lekko zaróżowiona, przypomina brzoskwinię... Usta wprost proszę się o całowanie!... Przymykam oczy, bo czuję gwałtowny napływ krwi...

— Co panu jest?...

— Nic!... Naprawdę nic! — Opanowywam się i znów patrzę na nią... Wreszcie spostrzega mój zachwyt... Oblewa się rumieńcem i milknie... Po chwili podnosi oczy... Mimo żaru na policzkach — patrzymy sobie w oczy długo i... zrozumieliśmy się... Potem zapada milczenie. Moja ręka wyciąga się i ujmuje jej dłoń. Drży...

— Wando!...

— Nie mów tak. Mam drugie imię Henryka. Wołają na mnie Heśka!...

NIEMA PIESZCZOTA DŁONI

łączy nas i wielkie milczenie, podczas którego nowy świat się rodzi... A nad naszemi głowami lśniło w roztopionym błękicie złote słońce!... Paliło ziemię ognistemi strzałami, zalewało pożogą świat...

Gdzieś z za widnokręgu unosiła się lekko szara, mglistociemna mgła... Zakrywała coraz więcej błękitu, była coraz bliżej.

A słońce świeciło jasno... Bezlitosne jego promienie raziły płomieniem kwiaty i trawy, warzyły źdźbła zbóż...

A myśmy nie widzieli chmury ciężkiej i groźnej, nie czuliśmy żaru słonecznego... Patrzyliśmy sobie w oczy, ściskali za ręce, badali kwiaty i schyleni nad mrowiskiem, obserwowaliśmy pracę mrówek... Głowy nasze były blisko siebie, czasem zetknęły się i potem nagle odskakiwały od siebie, jakby je coś parzyło...

— Rysiek! Dlaczego płaszcza nie zdejmiesz? — zwróciła wreszcie uwagę. — Gorąco jest, aż parzy!... — Spojrzała na mnie uważnie. — W kostjumie jestes?... Ja też jutro przyjdę w kostjumie... Będziemy się opalać razem... No, zdejm płaszcz! Nie wstydź się!... Mężczyzna...

— Nie, Heśka!... — zaprotestowałem, chwytając ją za dłonie. — Nie odpinaj! Jestem bez kostjumu!...

— Nagi?!... kompletnie?... — dziwiła się i trysnęła jej twarz falą nagłego zawstydzenia...

Była to chwila, w której władza dotychczasowa jej uroku nade mną załamała się i ja, jako mężczyzna, objąłem ją we władanie...

Siedzieliśmy przy sobie. Przez cieniuśki jedwab bluzki czułem gorąco jej ciała. Twarz moją muskały złociste jej loki... Ręka w mej dłoni drżała mocno... Krew tętniła coraz silniej... Chyliła się... Widziałem, że

ZMYSŁY PŁONĄ...

— Heśka!... — szepnąłem.

— Rysiu!—i usta nasze nagle zwarły się szalonym pocałunkiem, obłąkańczą ciśnięte siłą... Świat zawirował... Znikło słońce palące i błękit, i kwiaty, i zboże, i miejsce, gdzie byliśmy!... Ucichły ptaki... zrobiła się wieczność...

Rozszalały się zmysły!... Namiętność wybuchła niepowstrzymaną falą i otoczyła nas tonią przepastną...

— Rysiek!... Całuj!... Całuj jeszcze!... — szeptały jej usta... Niemoc rozkoszy paliła żyły... Osunęła się mi w ramiona słodkim ciężarem.... — Henryk!... Kocham cię!...

Całowałem jej usta i oczy... Płomieniem warg okrywałem jej karczek i tuliłem do twarzy małe jej dłonie!...

Bałem się jednak posunąć dalej... Całą mocą woli trzymałem się... na wędzidle... nie wierzyłem w możliwość jej zgody, a resztką przytomności mówiłem sobie, że jest podłością korzystać ze słabości...

— Heśka!...

Naraz błyskawica rozdarła złotą smugą nieboskłon i głuchy grzmot zahuczał tuż nad nami. Oprzytomnieliśmy oboje... Słońca już nie było.

CZARNA CHMURA

zakrywała niedawny błękit i wiatr potężny szedł po szerokiej przestrzeni pól... Wdali smugi deszczu przesłaniały świat... Spojrzeliśmy po sobie... Heśka przytuliła się...

— Marysiek!... Ja się boję!... Burza!... Oh!...

To grom potężny rozległ się ogłuszająco i jednocześnie podmuch wichru złożył u naszych stóp niezmierzone łany zbóż...

— Uciec, nie zdążymy — rzekłem. — Musimy zostać... W czasie burzy uciekać nie należy...

— O, a ja?! Wszystko się zniszczy... Przemoknę... Ty masz płaszcz! Ale znów...

Dziwaczna myśl mi przemknęła przez głowę... Myśl wydała mi się żartem i dlatego powiedziałem:

— Rozbierz się... To wszystko, co masz na sobie, zmieści się w kieszeni płaszcza... Usiądziemy na tem, a sami płaszczem się okryjemy... Roześmiała się lekko...

Heśka, wtulona w moje ramię, oderwała głowę, spojrzała w me oczy z dziwnym wyrazem i powoli, patrząc wciąż na mnie — rzekła:

— Może i masz rację!

I zaczęła się rozbierać...

Najpierw „zdębiałem" a gdy z pod blado-błękitnego jedwabiu błysnęła śnieżna biel koronek i bielizna, pociemniało mi w oczach i... aby nie upaść — opuściłem głowę i usiadłem. W głowie mi szumiało, grzmot dochodził dziwnie głuchy... Zamknąłem oczy... Na rozpaloną twarz upadły pierwsze krople deszczu...

— Rysiek! Daj słowo, że będziesz correct...

Czułem, że patrzyła na mnie i jest pochylona...

— To niemożliwe, Heśka!

W tej chwili lunął deszcz gwałtownemi strugami. Poczułem gwałtowne szarpnięcie... Pękły guziki... Owionęła mnie lubość jej ciała i...

ZEMDLAŁEM...

Gdy otworzyłem oczy i spojrzałem przytomnie byłem sam. Słońce świeciło znów, wdali szalała jeszcze burza... Obok stała Heśka w całej krasie swej nagości... Patrzyła na mnie z zachwytem! Gdy spostrzegła, że patrzę przybrała wyraz drwiący i rzekła:

— Wstań! Chcę się ubrać-... Nic ci się nie stało? Nie zmokłeś, zdaje się.

Spostrzegłem teraz, że włosy miała zmoczone i białe plecy lśniły kroplami deszczu... Ja byłem suchy...

— Ochroniłam cię sobą... miast ty mnie...

Nie patrząc na mnie, wzięła ubranie. Było trochę zgniecione, lecz suche.

— Heśka!

— Pomóż mi ubrać się...

— Nie! Ty się nie ubierzesz teraz...

— Teraz się ubiorę. Kobieta, gdy się oddaje, trzeba ją brać, choćby mówiła co innego. Choćby ci śmiercią groziła. Tyś zemdlał... Ha! ha! ha!... Mężczyzna!

— Heśka!

— Cicho bądź! Pocałuj mnie! Tu... o, teraz tu... tak! A teraz... Chwyciła mą głowę w dłonie i mocno ucałowała. — Bądź zdrów, pustelniku!...

I odeszła...

Patrzyłem za nią błędnie...

WSTYD PALIŁ MNIE...

W piersi coś skowyczało...

— Heśka! Wróć! Zrobię wszystko, co zechcesz! — zawołałem.

— Za późno! — doleciało mnie i znikła w fali zboża...

Porwałem się... — Siłą ją zatrzymam! — pomyślałem.

Lecz Heśka była daleko.

Spotkałem ją nazajutrz na stacji... Pilnowałem domu jej siostry i widziałem, że odjeżdża.

— Heśka! Już wyjeżdżasz?... A ja?!

— Dzieciaku! Musisz o mnie zapomnieć... Widzisz, ja byłam wczoraj szalona. Musimy się rozstać!...

— Poco? Ja cię kocham!

— A ja nie! Gdybyś mnie wczoraj wziął, byłabym cię kochała, jak żadna... Dziś nie potrafię, boś mną pogardził... — W oczach błysnęły łzy. — A ja darować tego nie mogę!...

Wyjechała i... mimo, że dotąd jest panną, wiem o tem, że unika mnie i nie chce widzieć. A ja? Kocham ją i cierpię... Dlaczego?...

*

Szanowna Redakcjo!

Wolałbym nie pisać tego co napisałem, bo będę potępiony i wyśmiany przez szeregi mężczyzn i kobiet... Następnie Heśka może zostanie źle osądzona za powiedzenie mi, że kocha prędzej, aniżeli ja to powiedziałem, oraz, że odrazu szaleliśmy. Jednak musiałem napisać! Ona już nie wróci. Już moją nie będzie... Ale ja wciąż ją kocham i tęsknię...

Ona to przeczyta może i pomyśli o mnie. I przypomni sobie te chwile... A nuż...

Proszę moją opowieść, jeśli komisja ją uzna za godną druku, umieścić pod pseudonimem „Marjan Narcyz".

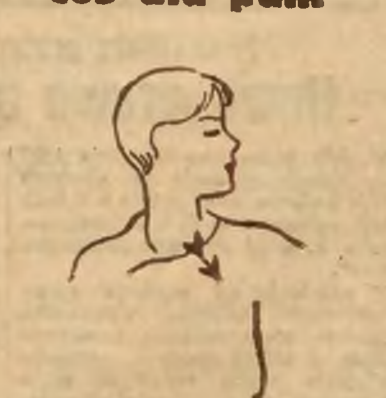
JUTRO

zamieścimy

niezwykle sensacyjną odpowiedź na naszą ankietę p. t.

„Gorąca miłość cudzoziemca do nieznanej Wandy"

Coś dla pani



Najmodniejsze klipsy, to gładkie, niklowe strzały.

PROGRAM RADJOWY

PONIEDZIAŁEK 10 LISTOPADA

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 Płyty. 12.10 Koncert. 13.05 Polskie pieśni stylizowane. 15.45 Koncert. 16.45 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 Recital fortepianowy. 17.35 Fragment z op. „Kawaler Srebrnej Róży" — Ryszarda Straussa. 17.50 „Fotograf, krajoznawstwo, zima". 18.10 Przegląd filmowy. 18.45 „Poczytajmy sobie" 19.00 Audycja żołnierska. 19.25 „Chwilka społeczna" 19.30 „Krajobraz Polski a jej kultura" 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka i popularna. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 III audycja Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. 22.35 Najsłynniejsi twórcy świata. 23.05 Muzyka taneczna.

TAŃCE STAROFRANCUSKIE

Ciekawą o stylowej linji audycję nadaje Kraków dziś o godz. 17.00 — będą to tańce starofrancuskie w wykonaniu — Stefana Schleichkorna i Mady Orlińskiej. Program obejmuje tańce skomponowane przez wybitnych kompozytorów francuskich ubiegłych stuleci, jak np. Marin Marais, który pisał wiele utworów na starodawny instrument viola da gamba, zbliżony do dzisiejszej altówki, na której wykona wszystkie utwory p. Schleichkorn, zachowując tem samem styl epoki. Poza tem w programie „Gavotte" — Lully, Me[illegible]et-Mehnl'a i „Rigaudon" Rameau, w opracowaniu solisty.

„DYLIŻANS ROZSPIEWANY"

Dziś o godz. 21.00 nadaje radjostacja warszawska słuchowisko literacko - muzyczne, oparte na motywach dawnych piosenek w układzie Leona Schillera i w opracowaniu muzycznem Romana Palestra. Będzie to „Dyliżans rozśpiewany".

ZE ŚWIATA PRACY

Prawo gospodarzy w Polsce Pracy

Na marginesie uchwał Unji Zw. Zaw. Prac. Umysł.

Tegoroczne uchwały Unji Zw. Zaw. Pracown. Umysł. są bardzo charakterystyczne i cechuje je wyjątkowa konsekwencja. Zbudowane one są na kilku zasadach głównych, których dzielnym szermierzem i obrońcą jest od zarania swego istnienia Unja.

Unja w swych poczynaniach na gruncie społecznym i państwowym wychodzi z założenia, że najbardziej wartościową częścią, a nawet fundamentem Rzplitej jest świat pracy. Niestety, z różnych przyczyn zewnętrznych i z winy wadliwej konstrukcji politycznej świat pracy nie posiada dotych czas decydującego wpływu na rzeczy państwa i trzymany jest poniekąd, jako siła czynna, w rezerwie. Zorganizowani w związkach zawodowych ludzie pracy nie mogą się z tą rolą pogodzić i dlatego we wszystkich enuncjacjach Unji wybija się na czoło żądanie pełni praw gospodarzy kraju dla świata pracy.

Uważamy działanie Unji w tym kierunku za bardzo cenne i z radością powitamy urzeczywistnienie jej programu. Polepszy to sytuację człowieka pracy, naprawi stosunki gospodarcze i doprowadzi do sprawiedliwego układu sił społecznych.

Zanim przejdziemy do omówienia szczegółów, przytoczymy najpierw uchwały Unji w całości:

„W obliczu piątego roku kryzysu gospodarczego stwierdzamy coraz większe zubożenie społeczeństwa, spowodowane w pierwszym rzędzie niemożnością wykorzystania i odpowiedniego wyposażenia żywej siły narodu, jaką stanowi świat pracy. Młodzież robotnicza, chłopska i pracownicza, miast pomnażać siły Państwa, staja się wbrew woli i przeznaczeniu swemu łupem zwątpienia i apatji. W tych warunkach nadchodzi czas przestawienia polityki gospodarczej Państwa na stanowczą i śmiałą walkę z samym kryzysem, a nie tylko z niektóremi jego objawami, jak z trudnościami przy utrzymaniu stałości waluty i równowagi budżetu.

Naczelnem zadaniem obecnej chwili jest **walka z bezrobociem przedewszystkiem przez skrócenie czasu pracy, z utrzymaniem dotychczasowej wysokości płac.**

Na rzecz Funduszu Pracy winny być zmobilizowane wszystkie rezerwy, aby miast odciążać budżet państwowy, był on zdolny podjąć wielkie prace inwestycyjne. **Świat pracy żąda, aby położono kres wywożeniu waluty zagranicę i forsowaniu deficytowego eksportu,** za który płaci całe społeczeństwo wysokiemi cenami wewnętrznemi. Państwo nie może pozostawić rynku pracy wolnej grze silniejszych ze słabszymi i dlatego winno **zabezpieczyć świat pracy przed wyzyskiem, regulując płace drogą** umów zbiorowych i rozjemstwa.

Świat pracy oczekuje wreszcie, że zostanie mu przyznany głos, należny w Państwie przez **powołanie Izb Pracy, aby w ten sposób przywrócić naruszoną równowagę** między warstwami społecznemi w Polsce.

Należy wreszcie położyć kres stanowi niepewności, w jakim postawiono instytucje ubezpieczeń społecznych. Wobec tego, że konieczność reformy uzasadniana jest interesem świata pracy, uważamy za swój obowiązek stwierdzić publicznie, że **świat pracy w drodze plebiscytu jasno i wyraźnie wypowiedział się,** jakie zasady uważa za niewzruszalne **w budowle ubezpieczeń społecznych. 70 tysięcy pracowników w imieniu swojem i swoich rodzin wypowiedziało się za zasadami samorządu.** 70 tysięcy pracowników zażądało zachowania odrębności ubezpieczeń pracowników umysłowych. 70 tysięcy pracowników wypowiedziało się przeciwko obniżaniu świadczeń nawet za cenę obniżenia składek.

Zasady te muszą stać się fundamentem ubezpieczeń społecznych w Polsce, jeżeli mają one służyć klasie pracującej. Tej jednolitej wypowiedzi świata pracy nie mogą podważyć bezkrytyczne głosy przypadkowych osób z najbliższego otoczenia parlamentarnych polemistów".

Jak z powyższego widać, dużą uwagę (i słusznie!) zwróciła Unja na zagadnienia gospodarcze. Żądanie walki z kryzysem nie jest żądaniem nowem i nie może niem być, skoro katastrofalne nasilenie bezrobocia trwa już od lat pięciu. Natomiast momentem świeżym w tem żądaniu jest zwrócenie uwagi na młodzież robotniczą, chłopską i pracowniczą, a więc tę część społeczeństwa pracy, która w okresie kryzysu została dla gospodarstwa społecznego stracona i stanowi najgroźniejszy skutek ogólnego przesilenia i choroby ustrojowej.

Unja proponuje podjęcie szeregu zabiegów, które mogą doprowadzić do złagodzenia sytuacji na rynku pracy (skrócenie czasu pracy przy jednoczesnem utrzymaniu skali zarobków, wielkie roboty publiczne, unormowanie eksportu na poziomie rzeczywistej opłacalności, regulacja podaży pracy przez umowy zbiorowe i t. p.). Są one słuszne i celowe, lecz tak długo pozostaną w sferze szlachetnych projektów, jak długo walka z kryzysem będzie utożsamiana z leczeniem ustroju kapitalistycznego.

Widzimy wprawdzie, że Rząd zabrał się do rekinów kapitalistycznych, że polonizuje pewne wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, lecz dzieje się to z przyczyn natury politycznej i dlatego tym bardzo wartościowym pracom nie możemy przypisywać znaczenia decydującego.

Plan Unji stanie się realny, gdy Rząd oprze się o świat pracy, jego interes przeciwstawi na froncie najszerszym, interesowi żerującego kapitalizmu międzynarodowego i do działania powoła żywe siły narodu, zaklęte w mózgu i mięśniach ludzi pracy. Wyleczony z choroby kryzysu kapitalizm będzie triumfującą reakcją. Co ona znaczy, znamy z historji. Pisały ją zaciśnięte pięści, puste żołądki i skarlałe dzieci robotników i pracowników. Przyszłość nasza — w Polsce Pracy, rozkwit gospodarczy — w przebudowie ustrojowej!

(Zdz. W.)

Nowe książki

WŁODZIMIERZ SZCZEPAŃSKI: — „PRAWO PRACY W ŚWIETLE ORZECZEŃ SĄDOWYCH" — CZ. II

(W.) Nakładem Unji Zw. Zaw. Pracowników Umysł. ukazała się II-ga część świetnej pracy adw. Włodzimierza Szczepańskiego p. t. „Prawo pracy w świetle orzeczeń sądowych" (Część I-sza została wydana w roku ub. i mieliśmy sposobność zdać z niej obszerniejszą relację).

Autor, ceniony działacz pracowniczy i wybitny znawca prawa pracy, pisze w przedmowie:

„W części II-giej niniejszego zbioru zamieszczone zostały tezy tych orzeczeń Sądu Najwyższego w sprawach pracowniczych, które ukazały się w urzędowych zbiorach orzeczeń i czasopismach pracowniczych w okresie czasu od wydania części I-ej aż do końca roku 1934. Przypuszczam że te wydawnictwo zawierające w ten sposób zebrane i ujęte w jedną całość tezy orzeczeń Sądu Najwyższego, przyniesie pewien pożytek sferom zainteresowanym".

Opinję autora podzielamy całkowicie, gdyż jego praca jest jedynem źródłem dla zainteresowanych, dającem pojęcie o całokształcie zmian w dziedzinie prawa pracy. Skrupulatnie opracowany skorowidz rzeczowy ułatwia korzystanie z książki i czyni ją dostępną zarówno dla fachowca, jak i dla laika. Na ten moment pragniemy zwrócić szczególną uwagę. Dzięki książce Szczepańskiego popularyzacja prawa pracowniczego ma otwartą drogę. Jego książkę możemy każdemu polecić i zapoznenie się z nią przyniesie każdemu pożytek.

Krajowy zjazd

niższych pracowników państwowych

W dniach 8 i 9 grudnia 1934 roku odbędzie się w Warszawie Zjazd Delegatów Kół Związku Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych Rzplitej Polskiej.

Zapowiedziany jest liczny udział delegatów z Kół wojewódzkich i powiatowych. Związek posiada bowiem oddziały we wszystkich miastach wojewódzkich i w przeważającej większości miast powiatowych.

Związek jednoczy w swoich szeregach niższych funkcjonarjuszów ze wszystkich działów administracji państwowej i samorządowej.

Związek ma za zadanie oprócz zastępstwa spraw zawodowych niższych funkcjonarjuszów, szerzenie wśród nich oświaty przez zakładanie bibljotek, tworzenie teatrów amatorskich, chórów śpiewaczych, urządzanie odczytów i pogadanek w kwestjach społecznych i zawodowych.

Przy Zarządach Kół prowadzone są kasy samopomocy (koleżeńskie), chroniące członków przed zaciąganiem w razie nagłej potrzeby pożyczek na warunkach lichwiarskich.

Zarząd Główny Związku z pobieranych opłat (1 złoty miesięcznie) około 50 proc. wpływów przeznacza na doraźną pomoc członkom w gotówce, wypłacając rodzinom po zmarłych członkach odprawy w kwocie zł. 300, udzielając zapomóg zredukowanym, a pozostających bez pracy członkom Związku, oraz wdowom i sierotom po członkach Związku i t. p.

Przy Związku prowadzony jest dział porady prawnej w sprawach emerytalnych. Członkowie otrzymują poradę i obronę prawną na koszt Związku, co umożliwia im dochodzenie i obronę nabytych praw przez mylną interpretację ustawy zakwestjonowanych.

Na porządku obrad Zjazdu znajduje się sprawa płac, które w ostatnich latach uległy kilkakrotnej obniżce, a przeprowądzone w lutym r. b. zaszeregowanie do grup płac, dokonane w błyskawicznem tempie, przy całkowitej samowoli kierowników urzędów, dało w wyniku obniżenie poborów ponad normę w ustawie przewidzianej i ograniczyło uprawnienia emerytalne w sposób wprost przerażający.

Znając nastroje, jakie panują wśród tych kategoryj pracowników państwowych, Zarząd Główny Związku ograniczył program Zjazdu do omówienia spraw: płac, ochrony pracy niższych pracowników państwowych, czasu pracy, spoczynku nocnego, święcenia niedziel i świąt, co nie jest, jak dotychczas, unormowane żadną ustawą, lecz pozostawione do dowolnego uznania władz lokalnych i poszczególnych kierowników urzędów, co prowadzi do licznych nadużyć.

W dalszym ciągu na Zjeździe omawiane będą sprawy ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i starości, bowiem bardzo poważny odsetek wśród niższych funkcjonarjuszów państwowych stanowią pracownicy kontraktowi, którzy po długoletniej służbie, gdy już stają się niezdolni do pracy, zwalniani są bez żadnego zaopatrzenia i skazani są na jałmużnę, lub śmierć głodową, wraz ze swemi rodzinami.

Sprawy te znajdą zapewne ogólny oddźwięk w uchwałach Zjazdu.

Elementarz prawa pracowniczego

Nowe prawo o sądach pracy

W dniu pierwszym stycznia 1935 roku wchodzi w życie na obszarze całego państwa nowe prawo o sądach pracy, ogłoszone w dniu 29 październikа b. r. w 95 numerze „Dziennika Ustaw".

W zależności od rozdzaju spraw (właściwość rzeczową), wprowadza omawiane rozporządzenie zasadnicze zmiany. Z jednej strony — nastąpiło odciążenie władz sądowych przez przekazanie do właściwości obwodowych inspektorów pracy spraw o wykroczenia, przewidziane w ustawodawstwie pracy (w rozporz. szczegółowo wyliczono rodzaje wykroczeń), z drugiej zaś strony wydatnie rozszerzony został zakres spraw cywilnych.

Mianowicie w myśl art. 1-go nowego prawa sądy pracy rozstrzygają wszystkie sprawy sporne cywilne, w których wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 10.000 złotych, a które wynikają: 1) ze stosunku pracy; 2) ze stosunku chałupniczego; 3) z umowy o naukę zawodową; 4) ze wspólnej pracy w tym samym zakładzie pracy; 5) z należenia do instytucyj ubezpieczeń społecznych, ich instytucyj zastępczych lub kas zapomogowych, jeżeli ustawa lub statut takiej instytucji lub kasy nie przekazuje rozstrzyganie tych spraw sądom szczególnym, władzom administracyjnym lub komisjom rozjemczym; 6) spory z umowy o udzielanie nauki przez nauczycieli poza zakładami naukowemi wreszcie 7) spory dotyczące mieszkań, stanowiących uposażenie służbowe lub znajdujących się w domach fabrycznych i kopalnianych (familijnych), a zajmowanych w związku ze stosunkiem pracy.

Jak widzimy, nowe prawo zawiera jedynie normy ogólne, słusznie odstępując od zasady wyliczenia rodzajów pracowników, podlegających właściwości sądów pracy, dzięki czemu uda się zapewne uniknąć w praktyce sądowej wątpliwości poddania tej lub innej osoby sądownictwu pracy np. zagadnienie nauczycieli prywatnych i t. p.

Wreszcie rozporządzenie obowiązujące obecnie, z jednej strony ogranicza rzeczową właściwość wyłącznie do spraw, w których wartość przedmiotu sporu w pieniądzach lub w wartości pieniężnej nie przewyższa 5.000 złotych — z drugiej zaś strony — nie obejmuje pracowników umysłowych, których stała płaca gotówkowa przekracza 10.000 zł. rocznie (dla pracowników rolnych — 3600) choćby sama wartość sporu była niższa od 5000 zł.

Sądy pracy właściwa są również i wtedy, gdy prawa lub obowiązki ze stosunków wymienionych wyżej przeszły na inną osobę. Omawiane przepisy wprowadzone zostały w interesie publicznym i strony nie mogą poddać sprawy, należącej do sądu pracy innemu sądowi lub komisji, ani odwrotnie poddać sądowi pracy sprawy należącej do innego sądu, władzy lub komisji.

Wyjątek od tej zasady ogólnej zawiera art. 37, w myśl którego strony mogą zawrzeć umowę o poddanie istniejącego już sporu pod rozstrzygnięcie sądu polubownego lub instytucji rozjemczej powołanej przez układ zbiorowy. W układzie zbiorowym można ponadto poddać pod rozstrzygnięcie polubowne również i spory przyszłe.

W obronie pocztowców

którzy z urzędu narażeni są na niebezpieczeństwo

Jak się dowiadujemy, wobec napadów i grabieży, jakie kilkakrotnie w ostatnich miesiącach miały miejsce, Ministerstwo Poczt i Telegrafów w porozumieniu z M. S. Wewn. wydało szereg zarządzeń, mających na celu przeciwdziałanie i przeciwstawianie się funkcjonarjuszy pocztowych w czasie napadów.

Tworzą się w tym celu referaty bezpieczeństwa w Ministerstwie Poczt i Telegrafów oraz w poszczególnych Dyrekcjach Okręgów Poczt i Telegrafów.

Wydano instrukcję o ochronie i użyciu broni dla doręczycieli przesyłek pieniężnych.

W przygotowaniu jest instrukcja dla konwojentów, pełniących służbę przy przewozie wartościowych ładunków pocztowych, o zachowaniu ostrożności w czasie transportu i o użyciu broni wobec napastników.

W celu należytego uzbrojenia konwojentów pocztowych okręgi, urzędy i agencje zostały zaopatrzone w większe zapasy rewolwerów i pistoletów oraz potrzebne ilości amunicji.

Również wydano instrukcję wyszkoleniową i polecono zorganizować 20 kursów nauki strzelania, na których to kursach zostanie w ciągu m. grudnia r. b. i m. stycznia 1935 r. przeszkolonych 800 funkcjonarjuszów pocztowych, wyznaczonych do ochrony mienia pocztowego.

Jak widać z energicznie prowadzonej przeciwakcji, Ministerstwo Poczt i Telegrafów w porozumieniu z M. S. Wewn. postanowiło mocno i zdecydowanie przeciwdziałać wobec wszelkich wypadków napadów na transporty z przesyłkami i zapasami pieniężnemi na terenie całej Polski.

Należy spodziewać się, że całe zdrowo myślące społeczeństwo przyjmie z zadowoleniem wyżej wymienione zarządzenie i w razie potrzeby okazywać będzie dużą pomoc pracownikom poczty w zwalczaniu napadów i grabieży.

Obowiązkiem każdego uświadomionego Polaka jest pamiętać o Funduszu Obrony Morskiej. Konto F. O. M. w P. K. O. Nr. 30.680.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Po wypiciu jednego kieliszka podprefekt chciał się pożegnać z Ginetką i iść do Jakóba na rewizję.

Ale Ginetka rzuciła mu się na szyję, wołając:

— Nie puszczę, nie puszczę, nie puszczę...

— Mnie też bardzo przykro odejść od ciebie, kociaczku, ale cóż, kiedy muszę?

— No, więc tylko jeszcze chwileczkę...

— Mówię ci przecież, że za godzinkę już tu będę zpowrotem. Im wcześniej mnie wypuścisz, tem wcześniej wrócę. A teraz puść, doprawdy — i rozluźnił jej uścisk.

Na to Ginetka zawołała:

— O, boli, boli!... Niedobry, zgniótł mi łapki!... Niedobry, nie chce ze mną zostać, a przyrzekł!... Obrażę się i nigdy już się nie dam przeprosić!...

— Ależ, Ginetko, sama przecież powiedziałaś, że tylko na jeden kieliszek...

— Owszem, na jeden kieliszek, ale mój „cocktail"...

— No, więc, żeby była zgoda wypiję jeszcze jeden kieliszek „cocktailu" i potem już uciekam.

— Dobrze, ale to musi być ten mój „cocktail".

— Jakikolwiek...

Ginetka zadzwoniła na pokojówkę i gdy ta się zjawiła, zawołała jej:

— Proszę mój „cocktail".

Sama zaś siadła znów podprefektowi na kolana i nie szczędziła mu pocałunków, od których kręciło mu się w głowie, nie mniej, niż od wina.

Po chwili weszła pokojówka, niosąc na tacy kilkanaście butelek najrozmaitszych trunków.

— O, pysznie! — zawołała Ginetka — teraz ja ci sporządzę mój „cocktail".

— Dobrze, już dobrze, ale prędziutko...

Po chwili zaś, widząc, że na tacy niema t. zw. „shakera", przyrządu do zrobienia „cocktailu", czyli trunku, będącego mieszaniną kilku gatunków, powiedział:

— O, ta wasza pokojówka jest zapominalska. Nie przyniosła „shakera", a ja cię tak śpieszę...

— Damy sobie radę bez „shakera"— zawołała Ginetka — trunki nam się i tak pomieszają wewnątrz. Trzeba tylko prędko pić jeden po drugim...

— Przecież mówiłaś, że tylko jeden kieliszek...

— To też nie będziemy pili więcej, niż po jednym kieliszku z każdego...

Rzekła i zanim zdążył się sprzeciwić, miał już nalany kieliszek czerwonego wina „Chambertin".

Postanowił wypić ten jeden jeszcze i iść.

Wychylił go prędko...

Wino było stare i dobre...

Podprefektowi zrobiło się ciężko... Pomimo całej dobrej woli, nie chciało mu się teraz wstać.

Tymczasem Ginetka znów wpiła mu się w usta upojnym pocałunkiem...

— Czy to także należy do „coctailu"? — wybełkotał już niebardzo pewnym głosem.

— Owszem, to jest zupełnie niezbędne, żeby trunki się dobrze mieszały....

Zanim to rzekła, znów nalała po kieliszku z dużej butelki, i po chwili niemal przemocą wlała do gardła podprefektowi, który zlekka już oszołomiony rzekł tylko:

— Dobry koniaczek, dobry... Ale... ja... już... muszę... — bełkotał.

Czemprędzej zamknęła mu usta pocałunkiem, który go zupełnie rozmarzył...

Wymamrotał, siląc się na dowcip:

— A wiesz, że już nietylko „coctail", tylko takie coś, co dają w kaukaskiej piwniczce na Montmartre, jak to się jakoś nazywa...? O, już wiem... „szaszłyk".... Plasterek baraninki, plasterek tłuszczu... I tu też... kieliszek trunku, kieliszek pocałunku... ha, ha, ha...

— Racja, racja — przytakiwała Ginetka — teraz kolej na trunek.

I nalała mu do kieliszka mocny, angielski „gin"...

Podprefekt wypił i skrzywił się straszliwie....

Złapał drżącą ręką butelkę i zawołał:

— Aha, to angielskie świństwo... fe, jakie gorzkie!...

— Zaraz ci to osłodzę, chłopaczku — rzekła Ginetka i znów poczęstowała podprefekta słodyczą swego pocałunku...

— Aby zaś zupełnie zagłuszyć smak tej angielszczyzny, weźmiemy teraz najlepszy nasz, rodzimy koniaczek Martela, trzy gwiazdki...

— Dobrze, weźmiemy — rzekł podprefekt — pozwól, że ja ci podam...

Wstał, ale zatoczył się...

— Niepotrzebnie się fatygujesz — rzekła Ginetka — ja sama sobie dam radę.

Podprefekt zrozumiał, że już ledwo stoi na nogach, a przez świadomość przebiegła mu znów myśl o konieczności pójścia, wyszeptał więc:

— Ja przecież muszę wyjść.

— Dobrze pójdziesz, ale przecież nie w takim stanie. Musisz jeszcze chwileczkę odpocząć, o, tu, na kanapce... Siadaj...

Tymczasem w gabinecie Lili rozległ się dzwonek telefonu. Dzwonił Jakób. Zapytała go nerwowo:

— No, co? Jesteś gotów?

— Właśnie, że nie... Ja już tu tracę głowę... Ten nowy transport przybył przed chwilą i okazał się większy, niż przypuszczałem... Nie mam narazie, gdzie ich podziać... Gdybym miał jeszcze choć ze dwie — trzy godzinki...

— Dobrze, trudno, ja się postaram jeszcze zatrzymać Gentiena u mnie, ale ty się także śpiesz...

Nie upłynęło pięciu minut, gdy Jakób zadzwonił drugi raz, mówiąc:

— O najważniejszej rzeczy się zapomniało... Przecież trzeba będzie zabrać od ciebie Julę. Bo jak ona się dowie, że jej chłopca już niema, to wszystko na nic. Ona się przecież tylko trzyma obawą, że on będzie zabity, ale jeżeli ja się zupełnie oczyszczę, to ona już może wszystko wypaplać...

— To racja, ale jak ja ci ją przyślę?

— Mowy niema o przysłaniu, ja sam po nią przyjadę. Tylko musisz mi dać znać, kiedy.

— Dobrze, pójdę zobaczyć, w jakim stanie jest Gentien i sama ci zadzwonię.

Co rzekłszy, poszła popatrzeć, co się dzieje z podprefektem.

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

NIEPOKÓJ I NADZIEJE AMERYKANKI.

— Szoruj do gospodyni, może kto tam zna język tej cudzoziemki, bo przecież musimy się z nią romówić! — polecił wywiadowca swemu towarzyszowi.

Gospodyni pensjonatu znała nieco francuski i na żądanie agenta weszła do pokoju Mary.

Mary usłyszawszy pytanie o Noderskim. Zdziwiła się.

— A kto są ci panowie i dlaczego o to pytają? Czy oni chcą się z nim pojedynkować? — rzekła.

— Nie! Nie mamy zamiaru się pojedynkować!.. Jesteśmy znajomi. Dowiedzieliśmy się, że pan Noderski przebywa w Zakopanem i chcieliśmy się dowiedzieć, czy niema go w domu.

To wyjaśnienie wydało się bardzo podejrzane Mary. Obydwaj panowie nie wyglądali na znajomych hrabiego. Ubrani byli prawie biednie, a ich zachowanie się świadczyło, że nie znajomość czy przyjaźń sprowadziła ich do mieszkania Noderskiego.

— Ależ ja nie wiem — odpowiedziała. — Pan Noderski wyjechał z Zakopanego. Jeszcze nie wrócił. Nie wiem, kiedy wróci.

— Przed panią nie mamy co ukrywać — powiedział wywiadowca do gospodyni pensjonatu. — Jesteśmy z policji i szukamy tego pana. Wtrącił w przepaść jakiegoś gościa, został aresztowany i zwiał. Od tej pani niczego się nie dowiemy, ale nakładamy na panią obowiązek, że jeśli się ten pan pokaże w pani pensjonacie, pani natychmiast zatelefonuje na posterunek. Pani wie, jaka jest odpowiedzialność za ukrywanie zbiegłych aresztantów!..

Gospodyni była przerażona.

— Jakto hrabia Noderski!?.. Aresztowany? Uciekł z więzienia?...

— Chyba pani słyszy!.. Niema się czego pani denerwować. Lepiej, żeby ta pani nie domyśliła się, o czem rozmawiamy. Może ten ptaszek przyfrunie tu, a wtedy łatwiej go capniemy!...

— Mój Boże! Taki elegancki, bogaty człowiek, hrabia w dodatku i w więzieniu! — nie mogła wyjść z podziwu gospodyni.

Niezrozumiała rozmowa i gesty gospodyni denerwowały Mary.

— Proszę, niech mi pani powie, co właściwie się stało, czego ci panowie chcą?... Dlaczego dopytują się o hrabiego?...

Gospodyni nie wiedziała zrazu, co powiedzieć. A nuż bogata Amerykanka nie wie, że jej kochanek siedzi w więzieniu.

— Ach, droga łaskawa pani — powiedziała wreszcie swoją, śmieszną, łamaną, szkolną francuzczyzną. Stało się nieszczęście. Pani... przyjaciel... to jest, chciałam powiedzieć, mąż... nie wiem, z powodu pewnie jakiejś omyłki został aresztowany.

— Wiem o tem — mruknęła niechętnie Mary. Stało się właśnie tak, jak pani powiedziała. Był obecny sam jeden przy wypadku, kiedy nasz wspólny znajomy pośliznął się i wpadł w przepaść. To tak przestraszyło hrabiego, żeby nie posądzono go o morderstwo, że uciekł jak szalony i naturalnie aresztowano go. Ale nasz znajomy już wyzdrowiał i pojechał do sędziego, by złożyć odpowiednie zeznanie. Nie rozumiem, czego mogą chcieć ci panowie.

— Co panie tak sobie opowiadają? — zapytał wywiadowca niezadowolony z rozmowności gospodyni. — Czy pani jej powiedziała, że poszukujemy pana Noderskiego?

— Niech ręka Boska broni!... Ta pani tylko opowiedziała mi, dlaczego pan hrabia został aresztowany. Nic więcej! Zapewniam panów.

— Dobrze, dobrze!... Niech pani jej nie mówi, że uciekł i da natychmiast nam znać, kiedy się pojawi ten ptaszek...

Wywiadowcy wyszli, grzecznie ukłoniwszy się Mary i polecając gospodyni, by przeprosiła Amerykankę za wtargnięcie do jej pokoju.

Mary wyszła za nimi z gospodynią na korytarz i, kiedy wywiadowcy zniknęli na schodach, zwróciła się porywczo:

— Niechże mi pani powie, czego oni chcą. Nie pytali się przecież o to, czy byłam świadkiem wypadku, czy wiem coś o tem wszystkiem. A więc mieli jakiś inny cel. Błagam panią, niech pani tego nie ukrywa przede mną. Bardzo jestem niespokojna o los hrabiego. Pani jest kobietą, więc pani może zrozumieć łatwo mój niepokój.

Mary chwyciła rękę gospodyni i ściskała ją gorąco.

— Może stało się jakie nieszczęście? Niech pani nie ukrywa przede mną!

Gospodyni miała wrażliwie serce. Oglądając się naokoło, zbliżyła usta do ucha Mary.

— Niech mi pani przysięgnie, że mnie pani nie zdradzi, że pani nikomu się nie przyzna do tego, co pani powiem...

— Przysięgam pani! — zawołała zaniepokojona Mary.

— Pan hrabia uciekł z więzienia i oni teraz go poszukują.

— Czyż być może?! — zawołała Mary. — Uciekł?

— Cicho! Na miłość Boską! Niech pani tak głośno tego nie mówi!.. Oni może stoją na dole i będę miała nieprzyjemności... Z władzami lepiej nie zaczynać!...

— Skąd uciekł? Dlaczego? Dokąd? — pytała się gorączkowo Mary.

— Tego nie wiem, proszę pani. Powiedzieli tylko tyle, że uciekł. Widocznie dowiedzieli się, że tu mieszkał i tu przyszli go szukać.

— No tak... Ale dlaczego uciekł?... Przecież nasz znajomy... Miałam nadzieję, że go przywiezie ze sobą, że wszystko się wyjaśni... A on uciekł. Nic nie rozumiem... Coś się musiało stać!...

Mary Young w największym niepokoju wróciła do swego numeru.

Siadła na kanapie i nasłuchiwała, czy czasem nie usłyszy kroków ukochanego, zmierzającego do pokoju.

— Jeśli uciekł, to chyba tylko dlatego, żeby się ze mną zobaczyć! — myślała, ani nie domyślając się, że jej ukochany czatuje w tej chwili na inną...

Dalszy ciąg nastąpi

Grudzień
10
Poniedziałek
N. P. M. Loret.

KRONIKA KRAKOWA

Zamach samobójczy w areszcie

W niedzielę o godz. 19.25 wyjeżdżało pogotowie ratunkowe do aresztów miejskich przy ul. Skawińskiej, gdzie Zofja Olsza, lat 19, przebywająca w ambulatorjum dla chorób skórnych w tamtejszym więzieniu, usiłowała popełnić samobójstwo przez podcięcie żył na lewej ręce. Po opatrzeniu pozostawiono ją nadal w areszcie.

Skandal w bożnicy

Z Palestyny donoszą, że w Hajfie doszło w czasie modlitwy sobotniej w synagodze Chadrat Kodesz do skandalu.

Wśród modlących się zauważono niejakiego Borowskiego, z Warszawy, który buduje obecnie w Hajfie wielki dom i jako pierwszy na terenie Hadar Hakarmel złamał zasadę pracy żydowskiej. Obecni w synagodze robotnicy z organizacji Hapoel Hamizrachi wśród krzyków nia dopuścili wezwanego do Tory p. Borowskiego, a modlący się, dowiedziawszy się o kogo chodzi, wyszli przed synagogę oświadczając, że w obecności p. Borowskiego nie będą kontynuować modlitwy.

P. Borowski, przystąpił do gabaim, prosząc o powrót modlących się do synagogi, poczem wszedł na kazalnicę i oświadczył, że za dotychczasowy stan przy budowie jest odpowiedzialny przedsiębiorca a nie on sam. Odtąd zasady „awoda iwrit" będzie bezwzględnie przestrzegał.

Potworny wampir

Przed sądem przysięgłych w Złoczowie stanął onegdaj Jan Barys, 25 lat liczący parobczak z Gajów Kadynowskich (pow. Zborów) oskarżony o zbrodnię z art. 225 k. k. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w dniu 8 maja br. w lesie koło Gajów Kadynowskich w zamiarze pozbawienia życia uderzył młotkiem siedmioletnią Stefanję Patlewicz i ośmioletnią rodzoną siostrę Janinę Barys w okolicę tyłogłowia, skutkiem czego nastąpiło zmiażdżenie podstaw czaszek tych dwojga dziewcząt i natychmiastowa śmierć.

Trybunał ogłosił wyrok skazujący mordercę na 15 lat więzienia z równoczesnem pozbawieniem go praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 10.

Poufna narada wysokiego komisarza z emirem Abdullą

Donoszą z Palestyny, że według krążących uporczywie pogłosek w Ammanie odbyła się wczoraj doniosła konferencja polityczna między emirem Abdullą a Wysokim komisarzem Palestyny sirem Arturem Wauchope'm.

Treść rozmowy trzymana jest w tajemnicy zarówno w Ammanie jak i Jerozolimy. W kołach stojących blisko emira opowiadają o doniosłych decyzjach, które zapaść miały podczas wspomnianej narady. Obok ważnych spraw gospodarczych i politycznych miano również omówić sprawę żydowską.

Krwawa bójka na ul. Lubicz

Wczoraj w nocy za mostem kolejowym na ul. Lubicz w Krakowie powstała sprzeczka na tle osobistych porachunków pomiędzy 25-letnim Władysławem Wierzbickim, zamieszkałym w Rudawie a Stanisławem Spytkowskim.

W pewnej chwili Wierzbicki wyciągnął z kieszeni nóż i ugodził nim Spytkowskiego w głowę raniąc go ciężko.

Przybyła na miejsce policja państw. aresztowała awanturniczego Wierzbickiego, zawezwany zaś lekarz pogotowia zaopatrzył pobitego Spytkowskiego.

Afera szantażowa w Krakowie

Przed sądem w Podgórzu rozpatrywana była onegdaj ciekawa sprawa.

Na ławie oskarżonych zasiedli Stanisław Kawa i jego żona oskarżeni o to, że usiłowali szantażować 68-letniego palacza statku służbowego, który stoi za mostem dębnickim.

Sprytni małżonkowie zgłosili się 18 lipca br. do Kuta i oświadczyli mu, żo on miał rzekomo dopuścić się gwałtu na ich 9-cioletniej córeczce, i że żądają 500 zł. „milczkowego".

Kut odmówił, twierdząc, że jest to wymysł, następnie zaś zaskarżył rodziców do sądu.

Przeciwko Kutowi prokurator wdrożył postępowanie o dokonanie czynu nierządnego na osobie nieletniej.

Rozprawę odroczono celem przekazania jej trybunałowi.

Krwawy dramat miłosny

W lesie Aleksandrowskim pod Toruniem rozegrała się onegdaj krwawa tragedja miłosna.

Oto służący w 63 p. p. szeregowy 23 letni Czesław Rosen z Torunia dowiedziawszy się, że narzeczona jego Marja Bielska zaczyna go zdradzać, zwabił ją do pobliskiego lasku, gdzie w toku ostrej wymiany zdań dobył rewolweru i trzema strzałami ciężko postrzelił niewierną narzeczoną, poczem sam wymierzył sobie sprawiedliwość.

Na miejsce tragedji miłosnej przybyły władze śledcze, oraz żandarmerja wojskowa, która wdrożyła śledztwo.

Morderstwo w sporze o kobietę

Pomiędzy Franciszkiem Bieleckim, lat 16, a jego młodocianym rówieśnikiem Józefem Świętochowskim w Białej Podlaskiej wynikały często kłótnie, gdyż obaj miłowali jedną dziewczynę.

Wczoraj kiedy dwaj rywale się spotkali w lesie, dawno tajona złość wybuchnęła w formie bardzo ostrej wymiany zdań, która się szybko przeobraziła w bójkę na pięści.

W toku walki Świętochowski wydobył nagle długiego noża i uderzył nim przeciwnika swego w pierś. Pchnięcie było tak silne, że Bielecki padł martwy na ziemię.

Młodocianego mordercę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Dziecko wyrwało ojca z objęć śmierci

30-letni kupiec Maks Bauer zamieszkały w Berlinie, naskutek niesnasek familijnych usiłował wczoraj odebrać sobie życie.

Gdy zrozpaczony kupiec po kłótni wyszedł z domu, jego dwoje małoletnich dzieci wyszło za nim.

W pewnej chwili gdy kupiec znalazł się w parku, założył sobie sznur na szyję i powiesił się na drzewie.

Zobaczywszy to 7-letni synek doleciał do drzewa i odciął nożem sznur z wisielcem.

Desperat dawał słabe oznaki życia, a zawezwane pogotowie ratunkowe przywróciło nieszczęśliwego do życia.

CO MÓWI LUD?

O jedną stałą pracę dla zawodowców?

Kryzys i bezrobocie przeszło 40.000 umysłowych pracowników ma swe źródło nie w mechanizacji i nacjonalizacji pracy umysłowej, bo ta z istoty bardzo jest ograniczona przy pracy umysłowej, lecz jedynie w błędnej i protekcyjnej personalnej pelityce urzędów i instytucji państwowych, samorządowych i społecznych.

Że tak jest wskazuje przeszło 30.000 pracowników mających po dwie, trzy i więcej posad, z krzywdy bezrobotnych, o tem świadczy praca ludzi innych zawodów, a więc niezawodowych urzędników w charakterze urzędników, a więc rolników, rzemieślników, kupców, adwokatów, właścicieli realności, rencistów i t. p. Wiele też tysięcy kobiet nieraz bogatych rodziców i dygnitarzy pracuje na stroje, na zabicie czasu i zwiększenia znacznego dochodu męża czy familji. Toż i zwalnianie przedwczesne oficerów i zapełnianie nimi urzędów cywilnych mija się z celem, stwarza ferment w biurze a pracownika pozbawia kochanej pracy w wojsku. Stąd najbardziej społecznie aktualna jest sprawa ustalenia prawa do jednej stałej posady, a więc dla wojskowego w wojsku, dla cywila w administracji cywilnej, a ta zasada ściśle przeprowadzona oczyści biura z elementów zbytecznych i zapewni pracę dziesiątkom tysięcy bezrobotnych.

(F. W.)

Z radości iż otrzymał pracę — pękło mu serce

Przy ul. Widok 24 w Warszawie w lokalu wartowników nocnych „Dozór Mienia", 58-letni Józef Roszczyk, z radości iż otrzymał pracę, zasłabł nagle i stracił przytomność.

Pracownicy rzucili się na ratunek, wzywając lekarza Pogotowia. Stwierdził on już śmierć Roszczyka, wskutek pęknięcia serca

Zwłoki Roszczyka, który pozostawił żonę i 6 ro dzieci, przewieziono do prosektorjum.

Napad na wywiadowcę urzędu śledczego

Na rogu ul. Żelaznej w Warszawie na wracającego do domu wywiadowcę urzędu śledczego, Władysława Maliszewskiego, napadło czterech napastników.

Napastnicy zaatakowali Maliszewskiego niesionemi ławkami i krzesłami. Napadnięty bronił się kastetem. Gdy napastnicy, usłyszawszy gwizdek, rzucili się do ucieczki, Maliszewski pogonił za uciekającymi i — wyjąwszy rewolwer — groził użyciem broni.

Po krótkim pościgu trzej napastnicy zostali ujęci i przeprowadzeni do III. komisarjatu. Tam okazało się, żo są to: Ludwik Michniewicz, Edward Daszkowski i Witold Ślubowski.

Przy ostatnim znaleziono dłuto żelazne.

Po sporządzeniu protokułu, Maliszewski udał się na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził u niego 4 rany tłuczone czoła i warg. Również opatrzono tam Michniewicza, który otrzymał ranę tłuczoną głowy. Z III. komis., aresztowanych przeprowadzono do urzędu śledczego.

Zabrał dolary nowej narzeczonej i wrócił do starej

Sensacją miasta Żelechowa jest niejaki Grundwasser dorodny młodzieniec, który w swoim czasie rozkochał w sobie niejaką pannę P., a gdy po pewnym czasie umiłowana, poczuła, że ma zostać matką i oznajmiła o tym radosnym fakcie, swemu wybrańcowi, ten ostatni uważał, że on już swoje spełnił i opuścił swoją narzeczoną, dopiero, gdy ta mu zagroziła publicznym skandalem, przyrzekł ją poślubić.

W międzyczasie jednak, jeden z obywateli miejskich mając córkę nie pierwszej już młodości, a otrzymawszy dla niej posag z Ameryki w sumie 8000 dolarów rzucił okiem na Grundwassera i po pewnym czasie, doszło między nimi do porozumienia, że Grundwasser zaręczył się z córką bogatego obywatela i na to otrzymał 2000 dolarów już, a resztę dopiero, gdy mu się zrodzi pierwsze dziecko.

Grundwasser zabrał 2000 dolarów i postarał się by prędko zrodziło mu się dziecko, tak, że po kilku miesiącach zgłosił się już po dalsze 6000 dolarów. Gdy zaś uzyskał pieniądze, wrócił do swej dawnej narzeczonej.

Teatr miejski: „Faust"
Adria: „Taniec miłości" i „Baruaut"

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Taniec miłości" „Baroud".
Apollo: „Melodje cygańskie"
Atlantic: „Dama z Moulin Rouge" oraz „Pocałunek przed lustrem"
Bagatela: „Śmiech w piekle" i rewja „O czem śnią panienki"
Dom żołnierza „Panienka od szlagierów"
Muzeum: „Parada rezerwistów".
Promień: „Markiza Jerisaka"
Słonko: „Zakazana miłość"
Świt: „Ala w krainie czarów"
Sztuka: „Pieśń kozaka"
Uciecha „Od wieczora do północy"
Wanda; Świat się śmieje"
Zorza: Ułani, ułani, chłopcy malowani

Radjo

Kraków: G. 6,45 Audycja poranna 7,50 Koncert 11,57 Hejnał 12,03 Tr. z Warszawy, 13.05 Płyty, 15.30 Transm. z Warsz., 15.35 Przegląd komunikacyjny, 15.45 Transm. z Warsz. i Lwowa, 17.25 „Sport w poezji", 17.36 Płyty, 17.50 Transm. z Warszawy. 18.00 Odczyt, 18.10 Wiadomości bieżące, 18.15 Transmisja z Warszawy, 19.25 Chwilka społeczna, 19.30 Transm. z Poznania, 19.50 Transmisja z Warsz., 19.56 Wiadomości sportowe, 20.00 Transm. z Warszawy, 21.45 Odczyt, 22.00 Koncert, 22.15 Transm. z Warsz., 22.35 Płyty, 23.00 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy:

Dr Ćwikliński Alfred Kraszewskiego 12 tel. 102-51, dr Goldman Amalja Wielopole 11 tel. 176-95, dr Singer Henryk Sarego 10 tel. 121-89, dr Stanowski Józef tel. 174-42,

Dwa włamania

Do mieszkania Kowalik Stanisławy zam. przy ul. Ks. Józefa 84 w Krakowie włamał się nieznany sprawca za pomocą dobranego klucza, skąd skradł na jej szkodę, patefon walizkowy i 50 płyt, zaś na szkodę jej sublokatorki walizkę z bielizną łącznej wartości 350 zł.

Również do sklepu Narth Estery, zam, przy ul. Rękawka L. 27 włamał się nieznany sprawca przez wyrwanie skobla w drzwiach, skąd skradł różnego rodzaju towaru, wartości 150 zł. Dochodzenia prowadzi się.

Loterja na żonę

Do Min. Spr. Wewnętrznych wpłynęło podanie od niejakiego Wojciecha Gałka, mieszkańca Stanisławowa, który prosi o zezwolenie na urządzenie loterji dość oryginalnej. Zamierza wypuścić 30 tys. biletów po 2 zł. Bilety mają być sprzedawane wyłącznie kobietom, bez różnicy narodowości, wyznania i wieku. Losowanie ma się odbyć w asystencji władz. Kobieta, która los wyciągnie, wygrywa... projektodawcę.

W ten sposób będzie miał posag, uszczęśliwi wybrankę losu i wszyscy będą zadowoleni!)

Gałek w końcu podania proponuje aby „wynalazek" ten propagowano na wszystkie strony, a wtedy nie będzie starych panien i drażliwej kwestji posagu.

Wyrok śmierci

W Nowym Sączu skazano na śmierć cygana Baralińskiego za morderstwo rabunkowe dokonane na rodzinie Chyców w Zońkówce pod Zakopanem.

Baraliński zamordował wtedy 2 osoby, a 2 ciężko ranił.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł. pół strony 500 zł. 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-0